



# Maty TYGODNIK

Rok VI

Gorzów n.W., niedziela 19 sierpnia 1951 r.

Nr 30

## GŁOS CHRYSSTUSA



**Za chleb i dary codzienne dziękujemy Ci  
Boże — Ojcze nasz...**

Fot. (jj)

Spocznij me dziecię, nie szukaj już dłużej...  
Jam jest pokojem, ciszą niezmaconą —  
Dlaczego zwlekasz? Z Boskiej zaczerp kruży  
Z wiarą, nadzieją nieograniczoną,  
Jam jest jedynym światłem wśród ciemności  
Ja powołuję do bytu z nicości! —

Nie trwóż się jednak, przybliź się z ufnością.  
Oto do końca was umiłowałem,  
Z niebios zstąpiłem z ogromną radością,  
Naturę ludzką za swoją przybrałem,  
I pozostałem na wieki wśród braci  
W żółbku mizernym, w ostonach postaci!

Zbliź się me dziecię, schyl głowę znękaną.  
Żądaj co zechcesz, żądaj bardzo wiele,  
A dam ci radość dotąd zapoznaną,  
Łaski obfite, nadziejskie wesele,  
Ze przyjdiesz śmiało mimo ułud cieni  
Miłość cię moja nawskroś przepromieni!!!  
**Stefania Dołżycka.**

**Pla Górska.**

## Kto jest najmocniejszy

Zli ludzie, którzy nie cierpieli Pana Jezusa i kazali Go ukrzyżować, nie cierpieli też Jego apostołów. Przechodząc koło Ozdobrej Bramy, w chwilę po cudzie uczynionym przez Piotra, zobaczyli tłum, usłyszeli krzyki, ujrzeni jak wielka jest miłość ludzi do Jezusowych uczniów i zapalali gniewem.

— Cóż z tego, że apostołowie nie należą do rządzących — mówiono na placu. — Cóż z tego, że nie są ani możni, ani uczeni, skoro mają łaskę Bożą i uzdrowili kalekę.

Nieprzyjaciele Jezusowej nauki kazali pojmać Piotra i Jana i zaprowadzić ich na noc do więzienia. Na drugi dzień wezwali obu do wspaniałego gmachu gdzie rozpierali się na ławach sędziowie Annasz i Kaifasz, Jan i Aleksander — ci właśnie, którzy mieli osądzić i ukarać Jezusowe sługi.

Piotr i Jan weszli nieustraszeni. Stanęli przed wodzami ludu, biedni i bosonodzy,

ale spokojni, z czystym sumieniem i miłością w sercu.

Jeden ze starszych żydowskich zapytał ich wówczas, czyją to siłą uzdrowili owego człowieka?

Na to Piotr postąpił krok naprzód i odrzekł bez wahania.

— Książęta ludu i starsi, słuchajcie: skoro jesteśmy dziś sądzeni z powodu dobrodziejstwa uczynionemu choremu i skoro pytacie nas przez co był uzdrowiony, wiedźcie wy i cały lud, że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, któregoście wy ukrzyżowali.

Cisza zapanowała w koło. Sędziowie pobledli ze złości bo żaden człowiek nie śmiał nigdy tak do nich przemawiać. Jednak nie poruszyli się z miejsca. Pytali dalej apostołów, oskarżali ich, grozili więzieniem, gdy zauważyli nagle, iż zbliża się do Piotra i

Jana uzdrowiony przed kościołem człowiek. Stał przy nich wyczekująco, po to zapewne, ażeby ich bronić.

W jednej chwili oczy zgromadzonych zwróciły się w stronę dawnego kaleki, a kapłani i rządzący ludem poczęli szeptać z wielkim niepokojem:

— Poczóż przyszedł ten uleczony? Czy chce się wstawić za apostołami? Wszyscy go tu znają... Wiele osób widziało cud przy Ozdobnej Bramie i będzie po stronie Piotra.

Tak mówili przełożeni żydowscy, a tymczasem uzdrowiony człowiek stał pośrodku nich nie wymawiając słowa. Był pewny swego. Patrzył na srogich nieprzyjaciół i myślał:

— Zobaczmy kto z nas jest mocniejszy. Wy, zazdrośnicy, co chcecie karać niewinnych, czy ci, co służą Jezusowi i pomagają ludziom? Zobaczmy czy będziecie śmieli uwięzić apostołów. Cały lud wie o moim uzdrowieniu i cały lud stanie przeciwko wam.

Chociaż uleczony milczał, starsi żydowscy domyślali się z łatwością, co sądzić o tej sprawie. Spoglądali na niego z wielkim niepokojem, czuli się od niego słabsi, rozumeli też coraz wyraźniej, że wszyscy w mieście będą po stronie tych, co wybawili kalekę. Stało się. Potężni sędziowie byli zwyciężeni i to przez tych właśnie, których chcieli ukarać...

Apostołowie nie zostali już długo w gmachu wśród nieprzyjaciół. Piotr przemówił z mocą do zgromadzonych i po jakimś czasie zatrwożeni sędziowie pozwolili wyruszyć obu towarzyszom w świat jako wolnym ludziom.

\* \* \*

Skoro tylko sługi Boże opuścili pałac, jeden ze starszych sędziów zwrócił się do towarzyszy i rzekł zaciskając pięści:

— Nie udało nam się dziś uwięzić apostołów, ale to ich nie minie. Nie pozwolimy, żeby lud zamiast iść za nami i nas tylko słuchać, garnął się do Jezusowych uczniów. O! Nigdy!

## SPOTKANIE Z RODZINKĄ

Obiecałem Wam, kochane Dzieci, napisać sprawozdanie z wycieczki po Polsce. O, co to były za chwile. Zwłaszcza dwa momenty były szczególnie frapujące. Członkowie naszej Rodzinki przyjeżdżając do Gorzowa ciekawi byli zobaczyć Przyjaciela, a Przyjacieli ciekawy był zobaczyć swoich milusińskich. Kiedy wszedłem na salę czyściutko utrzymaną, zaraz zobaczyłem kilkadziesiąt par bystro patrzących na mnie oczu. Były niebieskie, kocie, czarne jak węgiel. A kiedy widocznie na moich wargach ukazał się uśmiech, „Rodzinka“ nasza błysnęła białymi, zdrowym zębami i w tej chwili poznaliśmy się. Każdemu chłopcu przyglądałem się ciekawie. Jedna twarz poważna, skupiona, druga łobuzowata, trzecia ogorzała, czwarta zażenowana. Przyglądałem się i dziewczynkom. Wszystkie milutko patrzyły na mnie, niektóre od razu z zaufaniem. Wypytyuję się o nazwiska, skąd przyjechały, czy są zmęczone, czy nie są głodne. Pytaniom i odpowiedziom nie było końca. Serce mi rosło. Zaprowadziłem dzieci do kapliczki domowej, zajrzeliśmy wspólnie do sypialni, gdzie stały czyściutkie białe łóżeczka. — Wszystkie dzieci wreszcie zaprosiłem na wieczorne nabożeństwo do kościoła Chrystusa Króla. Nazajutrz dzieci nasze miały razem z dziatwą gorzowską wspólną Mszę św. o godzinie dziewiątej.

— No i jak podobało się Wam w naszym kościółku? — wypytywałem.

— O, proszę Przyjaciela, jak tu dzieci słicznie śpiewają.

— W czasie wspólnej naszej waleśnianiny po Polsce będziemy mieli okazję nauczyć się niejednej nowej pieśni, ponieważ blisko sto dzieci miejscowych pojedzie z nami na wycieczkę.

Popołudniu zwiedzanie miasta Gorzowa. Niektóre z Rodzinki są poraz pierwszy w stolicy naszej diecezji, rozciągającej się na przestrzeni kilku województw. Zwiedzamy imponujące przedszkole parafialne na Zawierciu, port na Warcie, wałami wzdłuż plaży udajemy się do katedry, oglądamy najpiękniejszy kościół w Gorzowie pod wezwaniem św. Krzyża, zachwycamy się emmentarzem, parkiem i panoramą miasta, zdala przyglądamy się niedawno uruchomionym Zakładom Sztucznego Włókna, oglądamy Gimnazjum Handlowe, pałac biskupi, ulicę Mieszka i Chrobrego, Gimna-



Pierwsze listy z naszej kolonii do domu i do Redakcji.

zjum i koszary. Mocno zmęczeni wracamy do Domu Diecezjalnego. Po odpoczynku następuje zapoznanie się Rodzinki z dziećmi miejscowymi. Wieczór pełen humoru i pieśni kończy się rozdaniem biletów na utęsknioną podróż do Poznania — Częstochowy — Krakowa — Oświęcimia — Wieliczki — Kielc — Gór Świętokrzyskich — Warszawy — Wilanowa. Dzieci szybko udają się na spoczynek, bo jutro wyjazd już o godz. 3-ej rano dla chłopców, a o szóstej dla dziewczynek.

— Pamiętajcie, dzieci, jutro rano Msza św. w intencji szczęśliwej wycieczki o godz. czwartej trzydzieści. Dobra noc!... Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!...

Nazajutrz ruch niebywały. Ciemno jeszcze, ale na dworcu na Zawarcu bieganina. Pod lampami stoją chłopcy z plecakami, walizkami, kuframi, paczkami. Fantazja! — Od czasu do czasu pęka bezka śmiechu. Wycieczkowicze są trochę zdenerwowani, oglądają się, bo nie ma jeszcze przewodniczącego a pociąg niedługo wyrusza. Wreszcie znalazł się. W mig wszyscy gromadzą się koło niego. Hałas.

— Proszę się uciszyć. Macie wszystko? Są wszyscy?

— Dwóch braknie. Zaspali!

Istotnie zaspali. Oglądam się za nimi niecierpliwie. Nie ma. Pociąg ruszył. Ostatnie pocałunki, ostatnie uściski, ostatnie słowa życzeń, i co ostatnie? Ostatnie czułe spojrzenia od mamusi i tatusia. I pociąg znika w coraz bardziej rozjaśniającym się ranym świtem horyzoncie. Pojechali.

Muszę jeszcze wysłać drugą paczkę dzieci z głównego dworca. Patrzę na zegarek. Jest trzecia piętnaście. Niespokojny jestem o tych chłopców, którzy się zostali.

Wróciłem do siebie. Zaczynam pisać Tygodnik, bo nie zdążyłem go dokończyć. Za chwilę jednak ktoś łomocze do drzwi na dole. Schodzę i otwieram.

Przedemną stoi dwóch zaspanych i zapłakanych chłopców. Co tu z nimi zrobić? Jak ich ukarać?

— O godzinie czwartej trzydzieści będziecie na Mszy św., a za karę pojedziecie razem z dziewczynkami. Zrozumiano?



Zbieraliśmy jagody w lasach otaczających kolonię naszą na Świętym Krzyżu.

Widziałem później, że zaspanie to kosztowało chłopców wiele. Z dziewczynkami jechać nie chcieli. Wsiadli więc do osobnego przedziału. A pewno im było smutno bo w przedziale dziewcząt roznosił się śliczny śpiew. Dziewczynki zapomniały już o łzach żegnających matek i o przestrojach kochających ojców. Czuli się teraz dobrze. I ja też zacząłem się z nimi czuć dobrze. Cieszyłem się, że wreszcie wszyscy szczęśliwie siedzimy w wagonach i jedziemy. Jedziemy! Mniejsza o to gdzie. Najważniejsze, że jedziemy na wczas. Zacząłem się teraz przyglądać naszej Rodzinie. ZdziCHA rozgadała się z p. Janką i p. Marysią. Jest ożywiona. Widzę zadowolenie na jej twarzy. Udziela się to całej Rodzinie, która odrązu do niej przyłgnęła jak do swojego wodza.

Nie wiem o czym rozmawiają, ale zgaduję poprzez stukot i hałas pędzącego pociągu. Wmieszałem się do rozmowy. Za chwilę salwy śmiechu pękają w wagonie. Ale w tej chwili orientuję się, że za wesole być nie mogę, bo stracę na autorytecie. A kto potem utrzyma gromadę dzieci w dyscyplinie i ryżach. Mój przyjaciel żegnając mię taką dał mi przestrozę:

— Bratku, jak rozpuścisz dzieci, to dopiero sobie piwa nawarzysz.

Więc udaję powagę. Dzieci jednak orientują się szybko. Są przecież spostrzegawcze. Wiedzą, że to jest udawanie. Mimo to jednak nie zmieniam miny. Chcę być poważny i basta. Dzieci niech się śmieją.

(Ciąg dalszy nastąpi)

.....  
Teresa Przanowska.

## Noc sierpniowa

Noc zapadła sierpniowa, ciemna. granatowa.  
Na niebie się rozesał dywan w gwiazdy

szty.  
Tak jest zawsze, a przecież ciągle jak od nowa.

Droga mleczna przecina uśpione błękity...

Gwiazdy drgają. Wóz Wielki gotowy do drogi.

Niebios przestrzeń szeroka, głęboka jak morze.

Czy zawiezie przed domu rodzinnego progi.  
Nim się z nocnych spoczywań senna zbudzi zorza?

Dusza ludzka ochocza, pociąga ją droga,  
Ziemia przecież jest tylko chwilowym postojem.

Dlatego tęsknym okiem ku gwiazdom spoziera.

Człowiek pragnie do źródeł powstania, do Boga

I życie całe tęskni za ciszą, spokojem,  
A gdy dojdzie do kresu — z radością umiera...

## Zbożowe pola

Zbożowe pola złotem się mienią,  
Ciężarem kłosów się gną.  
Szafirem chabrów, maków czerwienią  
Na wietrze sierpniowym drżą...

Koników polnych dźwięczne kapele,  
Piosnki poranne skowronków  
I mgła pachnąca jakby w kościele,  
I dźwięk kościelnych dzwoneków...

A słońce wschodzi niby Hostyja,  
W anielskich rąk oplocie,  
A barw symfonia w niebo się wzbija  
I westchnień ludzkich krocie...

Modli się ziemia kwieciami i chlebem,  
Miliardem gwiazd co migocą,  
I pomost między ziemią a niebem  
Buduje dniem i nocą...



### Kochane Dzieci!

Dzisiaj odpowiadam na cały szereg listów, jakie wpłynęły do Redakcji. Wybaczcie dzieci, że nie będę się rozwodził nad odpowiedziami a ograniczę się tylko do wymienienia nazwisk dzieci, które pisały.

Listy nadeszły od: Cieślaka Pawła z Czer-  
nic, Pawlakówny Ireny w Dobrego Miasta,  
Kozak Bożeny z Sulechowa, Z. K. z Dol-  
nego Śląska, Biruk Teresy ze Świętna, La-  
skowskich Jerzego i Cecylii z Międzyzdro-  
jów, Helj Turkowiak z Grotnik, Geni My-  
śliwiec z Lubicza, Marii Chwałibogi z Piły,  
Tereni Nowakówny z Karśnic, Janiny Bo-  
rowiak ze Śremu, Wojtowicza Władysława  
z Bezrzecza, Matysiaka Hieronima z Karś-  
nic, Heleny Bednarkówny z Dobrojewa,  
Halinki Tomiałojciówny z Dobrego Miasta,  
Tereni Grześkowiak z Kórnika, Janiny  
Stankiewiczówny z Jemiółowa, Groszczyka  
Zygryda z Zakrzewa i Ali z Białogardu.

Dziękuję wam wszystkim za listy, po-  
zdrowienia i troskę. Nie mogę dzisiaj pisać  
długiego listu z powodu braku miejsca w  
Tygodniku. Na przyszły raz napiszę wam  
więcej.

Pozdrawiam wszystkie dzieci z Rodzinki.

**Wasz Przyjaciel.**

Temat do opracowania: **Opisz uroczystość  
Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny  
w swojej parafii.**



### U lekarza.

Lekarz do Wacka: — Nie ma co gadać,  
lekarstwo musisz zażywać, nic nie pomoże.

Wacek: — Jeśli nic nie pomoże, to po co  
mam zażywać.

### Najsilniejszy.

Kilku chłopczyków przechwalało się swo-  
ją siłą.

— Ja podnoszę 50 kg.

— Ja wylamuję drzwi jednym pchnięciem.

— Phi, to wszystko nic — mówi Jaś. —  
Ja znam człowieka, który jedną ręką pociąg  
zatrzyma.

— Kto to taki? — pytają chłopcy.

— Nie wiecie? Maszynista kolejowy.

### W szkole.

Nauczycielka mówi do małej dziewczynki:  
— Wstydz się Marysiu, kiedy ja byłam w  
twoim wieku, to daleko lepiej czytałam  
niż ty.

— Bo miała pani lepszą nauczycielkę, niż  
ja — rzekła Marysia.

## Kto z was zgadnie

### Nietrudna zagadka.

Na „S” torba duża,  
Przez „M” nazwa kwiatka,  
(Nie narcyz, nie róża)  
Przez „H” siedzi w ścianie,  
Przez „B” jest przy drodze,  
Na „J” to pytanie,  
Przez „R” mieszka w wodzie.

### Zadanie geograficzne.

Belgia, Rosja, Estonia, Węgry, Francja,  
Litwa.

Odnajdź nazwy stolic tych państw, na-  
stępnie z każdej nazwy weź po jednej lite-  
rze, by powstała stolica jeszcze jednego  
państwa europejskiego.

\* \* \*

Podajemy rozwiązanie zagadek z nume-  
rów 24, 25, 26 i 27: 1) pytajnik, 2) klucz,  
3) Kraków, 4) dzieciół, 5) rzeka, 6) tydzień,  
7) druk, 8) pokój, 9) w rodzinie było ośmioro  
dzieci, 10) włos, kłos, głos, dłoń, złom, tłok,  
plot, młot, słon, 11) bruk, druk, mruk,  
12) liga, figa.